№ 171. Kraków 27 Lipca. — Sobota. Rok 1850

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesieczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje sie w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

[58] **OBWIESZCZENIE.** Nr 1104

Doszło do wiadomości c. k. Komisyi Gubernialnéj, że w pożarze w d. 18 b. m. wybuchłym, wiele effektów uratowanych, dotąd właścicielom zwróconych nie zostało.

Niemogąc tego innéj przypisać przyczynie, nad trudność w wyszukaniu prawych właścicieli rzeczonych effektów, c. k. Komisya Gubernialna znajduje się być spowodowaną wezwać wszystkich posiadaczy takowych, ażeby w terminie dni trzech od niniejszego obwieszczenia rachując, zgłosili się z temiż w Radzie Miejskiéj, zkąd przy zachowaniu potrzebnych ostrożności, prawnym właścicielom wydane zostaną.

Spodziewa się c. k. Komisya Gubernialna, że posiadacze obcych effektów, tém spieszniéj zgłoszą się do Rady Miejskiéj, że nie zechcą korzystać z nieszczęścia, jakiém wielka część mieszkańców tutejszego miasta dotkniętą została, i że dłuższe zatrzymanie effektów tych, naraziłoby ich po zakreślonym terminie na surową odpowiedzialność, jaka z przepisów prawa, na przywłaszczających sobie rzeczy w czasie pożaru uratowane, jest postanowioną.

Kraków d. 24 lipca 1850 r.

Z c. k. Komisyi Gubernialnéj.

LISTA IVta DARÓW

na wsparcie pogorzelców miasta Krakowa, do Komitetu pogorzeli m. Krakowa złożonych.

	dukat.	złp.	gr.	—	m. k. złr.	kr.
Z przeniesienia Listy 3ciéj	1	11,013	10	—	14,178	5.
Józef Brodowicz List zastawny z kuponami . .	—	500	—	—	—	—
Napoleon Jędrzejowski .	—	—	—	—	10	—
Mierzyński Józef . .	—	—	—	—	5	—
Krystyna (z Wojnicza) .	—	—	—	—	10	—
A. Einbild	—	—	—	—	25	—
T. Wassali	—	—	—	—	10	—
Hr. Marya i Konstancya Stadnickie	—	—	—	—	10	—
Wład. Tyrchowski Dr. Med.	—	50	—	—	—	—
Franciszek Adamski obywatel Lwowski . . .	—	—	—	—	100	—
Ks. Antoni Dąbrowicz Rektor KKs. Missyonarzy	—	—	—	—	50	—
Ks. Jan Pietrzykowski .	—	25	—	—	—	—
August Switkowski beczkę kapusty						
Ks. Xawery Piątkowski .	—	66	20	—	—	—
Z Tarnowa: E. Z. W. 20 złr. / L. D. 30 —		—	—	—	50	—
Michał Grabowski i Stanisław Komarnicki . .	—	—	—	—	1	20.
Tustanowski z Rzeszowa	—	—	—	—	10	—
Seredyński dyrektor szk. obw.	—	—	—	—	8	—
Wojnarowski Franciszek	—	—	—	—	5	—
Łempicki Hilary . . .	—	—	—	—	5	—
Marya Tustanowska . .	—	—	—	—	1	—
Boczkowska	—	—	—	—	1	—
Pucharecka z Rzeszowa	—	—	—	—	1	—
Politalski z Rzeszowa .	—	—	—	—	5	—
Pańkowski z Rzeszowa	—	—	—	—	1	—
Z funduszu szkółki starozakonnych w Rzeszowie	—	—	—	—	4	—
T. Warschauer Dr. Med.	—	—	—	—	10	—
Jan Ruszczak służący od hr. Bąkowskiego . .	—	—	—	—	1	—
N. N. Zegarek srebrny ze złotą obwódką i złotym łańcuszkiem.						
Ks. Piotr Pękalski . .	—	2	—	—	12	—
Daniel Rapaport . . .	—	60	—	—	—	—
Komarnicki Stanisław .	—	—	—	—	—	20.
Ks. Andrzej Kulczycki	—	—	—	—	5	—
Ks. Franciszek Ciesielski proboszcz w Suchej 6 koszul, 6 ręczników i	—	—	—	—	5	—
Franciszek Löffler	—	—	—	—	6	—
Summa Listy IVéj	1	11,717	—	—	14,529	45.

Kraków d. 24 lipca 1850 r.

Komitet pogorzeli miasta Krakowa.
Vice-Prezyd. w Komitecie, Win. *Kirchmajer.*
Sekretarz Komitetu, Hilary *Meciszewski.*

WEZWANIE.

Z wiedzą i zezwoleniem Wysokich Ces. Kr. Władz Rządowych miejscowych — w przedmiocie niecierpiącym najmniejszéj zwłoki, a wspólnego interesu właścicieli domów w d. 18 b. m. spłonięttych dotyczącym, — wzywam niniejszém uprzejmie PP. Właścicieli domów w dniu pomienionym przez pożar zniszczonych — ażeby się w dniu 29 b. m. w Poniedziałek o godzinie 3ej z południa w domu zwanym „Hotelem Rosyjskim“ przy ulicy Floryańskiéj pod L. 504 na 2ém piętrze pod Nr. 12 osobiście albo przez pełnomocników zgromadzić zechcieli, i tam postanowili względem tego, co im przedstawionem będzie.

Kraków dnia 26 lipca 1850.

Józef Placer,
właściciel spalonego domu przy ulicy Gołębiéj.

Dyrektor łącznie ze Zgromadzeniem Profesorów i Nauczycieli c. k. Gimnazyum Krakowskiego S. Anny.

Zaprasza Szanowną Publiczność na popisy roczne Uczniów tegoż Gimnazyum, odbywać się mające w amfiteatrze Nowodworskim, w następującym porządku:

Dnia 29 lipca r. b. rano od 8–10 klasa I; o godz. 10; Kaligrafia:
po południu od 3—5 klassa II,
od 5—7 klassa III,
D. 30 lipca r. b. rano od 8—10 klassa IV;
o godz. 10téj Rysunki:
po południu od 3—5 klassa V,
od 5—7 klassa VI,
D. 31 lipca b. r. rano od 8—9 język francuski,
od godz. 9—10téj język Rossyjski.

O godzinie 10téj rozdane będą uczniom celującym Nagrody, tudzież odczytane zostaną nazwiska i imiona uczniów, którzy się w naukach odznaczali i z tego względu zasłużyli na pochwałę. Następnie udadzą się uczniowie do kościoła ś. Anny, dla podziękowania Bogu za szczęśliwe ukończenie roku szkolnego, a po odśpiewaniu *Te Deum*, udzielone będzie przez miejscowego kapelana uczniom udającym się na wakacye religijne błogosławieństwo. — Poczem w klasach właściwych rozdane zostaną uczniom świadectwa szkolne.

D. 13 września r. b. rozpoczną się wpisy uczniów na r. $18^{50}/_{51}$, a dnia 15 września r. b nauki w c. k. Gimnazyum ś. Anny.

Kraków dnia 26 lipca 1850 r.

Z. Dyrektora, *Kuczyński.*

Kraków 27 lipca.

Godzina 3½ rano. Pisząc buletyn z dnia 22 lipca myśleliśmy, że kończymy ostatnią kartę historyi okropnéj naszéj klęski, ale nieszczęście nasze niema końca. Od dziesięciu dni, ani jednéj nocy, któraby nie była oświecona łuną pożarów, ani jednego prawie dnia nie przerwanego alarmem. Straszliwy żywioł zaprzysiągł naszą zgubę, nowe utworzył ofiary, nowe domy rozrzucił na zgliszcza, kilkudziesięciu znowu rodzinom dał w rękę kij żebraczy. — Kiedyż się skończą te przerażające dnie trwogi, kiedyż się spełni miara naszych nieszczęść? Czyż los pozazdrościł nam i tych niewielu ulic, co od pożaru ocalały, i tych nielicznych poddaszów pod któremi głowy nasze spokojnie schronić możemy!

O godzinie 9ej wieczór okropna wrzawa powstaje na mieście. Krzyk: gore! pali się na Kleparzu! Wnet też z wieży Maryackiéj poczynają bić na alarm, odzywają się bębny. Całe miasto wybiega na ulice. Biegniemy i widzim na Kleparzu już dwa domy w płomieniach. Ogień rozpoczął się w kamienicy Łabusiewicza. Gontowe dachy lotem błyskawicy zajęły się po wierzchu. Już wszystko co zdolne udźwignąć konewkę leci na Kleparz, pędzą sikawki, wszystkie Władze spieszą na miejsce nowéj plagi. Chwycono się natychmiast obrony energicznie i rozważnie. Nie było sposobu uratowania palących się domów; ludzie biegną na sąsiednie dachy, burzą je, rozrywają. Ale szybszy od nich ogień dościga ich w pracy, uciekają więc na nowe dachy i te zwalają na ziemie. Wszystko co żyje rzuca się do obrony, połowa burzy dachy, druga gasi buchające płomienie.

Włosy nam stały na głowie. Kleparz ten szpichlerz Krakowa, zsypki liczące zwykle kilka tysięcy korcy zboża w płomieniach! O Boże kiedy to ziarno spalone wystrzeli w powietrze, i massy zarzących się iskier spadną na dachy miasta, jakiż wtedy sposób ratunku! Na szczęście wiatru nie było żadnego, płomienie szły prosto w górę, dymy i iskry również prosto wzbijały się w niebo jakby ogniste skargi nowych ofiar biednego grodu Krakowa!

Zapał, jaki panował w obronie, porywał każdego; wszelkiego rodzaju mieszkańcy, obywatele, wyrobnicy, młodzież, oficerowie, starozakonni, urzędnicy rzucali się na ślepo w ogień, spinali się po dachach, jakoby od ognia i od upadku mieli przywiléj nietykalności. JW. jenerał Hlawaczek, który podobnie jak JW. Szef Komisyi Gubernialnéj i inne władze od pierwszéj chwili znajdował się na Podcieniu, (tak się nazywa część Kleparza, pożarem dotknięta), odkomenderował cztéry kompanie wojska, które pod dowództwem swoich zwierzchników z nieustanném poświęceniem pracowały. Przyjazna pora pozostała nam wierną aż do końca; do godziny 2éj po północy nie było czuć wiatru; wkrótce staliśmy się panem pożaru, który z jednéj strony oparł się o wysoki dom pana Zubowskiego, z drugiéj przy zwalonych dachach nie napotkał nigdzie dla siebie podniety. Zamknięto więc pożar w czworoboku, upewniono się, że daléj nie pójdzie, a tymsamem obrona szła jak najenergiczniéj.

Mimoto spaliło się sześć domów: pp. Łabusiewicza, u którego wszczął się ogień, Neckiego, Zubowskiego, Boguckiego, Lubowickiego i Kalicińskiego. Kilka innych całkiem rozrzucono, a na ulicy Długiéj i na targowisku końskiém zwalono wszędzie dachy. Niemały kłopot był w pośrodku z przytłumieniem ognia, bo trzeba było się spieszyć, aby wiatr nie rozniósł płomieni w jedną lub drugą stronę, tém więcéj, że w jednym domu był skład smoły w beczkach, w drugim pszenica na sypkach. Zrzucono jéj trochę, ugaszono resztę; tak że o godzinie 1éj zniknęło wszelkie niebezpieczeństwo dla reszty przedmieścia, a w téj chwili kurzą się jeszcze na całym placu niedopalone zgliszcza.

Powtarzamy, niemożemy dość uwielbić energicznéj i pełnéj poświęcenia obrony; niemożemy się wydziwić téj śmiałości, z jaką rzucano się w płomienie i spinano po dachach (kilka osób w rzeczy saméj spadło, ciężko poraniwszy się), i dla tego mniemamy, żebyśmy ubliżyli ogółowi, chcąc wymieniać indywidua, które się nawet najbardziéj odznaczyły. Bronili wszyscy bez wyjątku, wszystkim zarówno cześć i zasługa się przynależy.

O godzinie 2éj odżywił się ogień w kamienicy Działyńskiego w Rynku, nie było wszakże z téj strony żadnego niebezpieczeństwa.

Pan pułkownik de Hein Valdor, konsul jeneralny c. k. austryacki w Królestwie Polskiém, otrzymawszy pozwolenie od J. O. Księcia Namiestnika Królestwa Polskiego zbierania składek na miasto nasze tak w Warszawie jako i w ca-

łém Królestwie Polskiém, ogłasza je w dziennikach warszawskich w następujący sposób:

„Straszny pożar, jaki w tych czasach dotknął miasto Kraków, a o których tutejsze pisma już doniosły, odbił się w sercach mieszkańców miasta Warszawy i całego Królestwa. Z tego więc względu niektóre osoby, powodowane uczuciem szlachetnéj ludzkości, oświadczyły chęć niesienia nieszczęśliwym pomocy. Pragnąc przeto jak najusilniéj przyłożyć się do tego tak godnego uwielbienia popędu, zwłaszcza gdy pośrednictwo moje i spieszne znoszenie się z właściwą komisyą gubernialną w Krakowie, może najskuteczniejszy zapewnić tym wszystkim środek, którzy na gruzach zniszczonego pożarem mienia, wzywają pomocy; miałem zaszczyt przedstawić tę okoliczność JO. Księciu Namiestnikowi Królestwa, i uzyskałem łaskawe zezwolenie Jego Książęcéj Mości, pod dniem 11 (23) b. m. nr. 1313, na zarządzenie zbierania projektowanych tak przez mieszkańców miasta Warszawy, jakoteż i Królestwa składek. W tym zatém celu dla ułatwienia składania tych ofiar, otwarte zostaną odpowiednie subskrypcye po wszystkich redakcyach tutejszych dzienników, a mianowicie: Kuryera Warszawskiego, gazet. Rządowéj, Policyjnéj, Warszawskiéj i Codziennéj. W redakcyach tych, znajdować się będą urzędowe listy czyli wykazy, w które każdy składający ofiarę, zapisać się raczy. Oprócz tego, podobna subskrypcya otwartą zostanie i w kancelaryi konsulatu mojego, od godz. 10éj zrana do 2éj popołudniu, codziennie, w domu Skwarcowa, przy placu Saskim, od ulicy Królewskiéj, na dole. Wspominając te gruzy, te szczątki tyloletnich zabytków, tak ściśle ze starożytnością tego grodu związanych, winienem nadmienić, iż spieszny pozostawionym na zgliszczach onych pogorzelcom ratunek, będzie podwójnym dla tychże zasiłkiem i najskuteczniejszą w pierwszych chwilach pomocą. Po ukończeniu subskrypcyi, alfabetyczne wykazy drukiem ogłoszone zostaną, a to dla przekonania, iż każda, chociaż najmniejsza ofiara, doszła swego przeznaczenia. — Warszawa d. 23 lipca 1850 r. (Podp.) pułkownik de Hein Valdor, konsul jeneralny c. k. austryacki w Królestwie Polskiém.

Przegląd Polityczny.

Jeżli mamy wierzyć *Ost-Deutsche-Post*, ministeryum wiedeńskie znajduje się w stanie przesilenia. Ze wszech stron zapewniają, że minister sprawiedliwości Schmerling chce złożyć swoje urzędowanie, jeżli sprawa najwyższego sądu niebędzie załatwiona konsekwentnie, tak jak zrazu było postanowione, tj. aby najwyższa instancya sądowa dla całéj monarchii, w Wiedniu miała siedlisko. Z drugiéj strony mówią, że minister spraw wewn. niémógł się oprzeć usilnym naleganiom włoskich ludzi zaufania, i przed ich odjazdem oświadczył im, że się wstawi do Cesarza, aby najwyższy senat w Weronie był utrzymanym. Gdyby tę koncessyą Włochom uczyniono, bez wątpienia i Węgry i inne kraje koronne domagałyby się takiéj saméj; otóż minister sprawiedliwości, widząc w tém ustąpienin nadwerężenie zasady centralizacyjnéj, którą pod względem sądowym za najszczególniéj ważną uznaje, żąda dymisyi wrazie przychylenia się do włoskich żądań.

Prócz téj jednéj wiadomości, dzisiejsze dzienniki austryackie ogołocone są z wszelkiego interesu.

Korespondent nasz Berliński streścił w dzisiaj podanym przez nas liście wiadomości z Szlezwiku. Mówi, że co chwila rozprawy między nieprzyjacielskiemi armiami spodziewać się wypada. Jakoż depesza telegraficzna z Rendsburga z 25go donosi o potyczce, która na dniu 24m b. m. o godzinie w pół do 8éj zrana rozpocząć się miała między Lusbusch, Halligbruck i Jusbeck, a dopiero o wpół do dziewiątéj wieczór się skończyła. Holsztyńczykowie stracili 150 ludzi. Liczba zabitych jest mała, po większéj części lekko tylko są ranni. Pojmano siedmiu Duńczyków i jednego szpiega. W dniu 25m oczekiwano stanowczéj bitwy.

Zgromadzenie francuskie trwa ciągle w nieprzyjaznym przeciw Elizeum usposobieniu. Na ostatniém posiedzeniu głosowano listę członków komisyi wyborczéj, do zastępywania Zgromadzenia podczas odroczenia. Piętnaście imion tylko otrzymało potrzebną liczbę głosów, aby być obranymi. Pomiędzy niemi, jak to wczorajsza depesza telegraficzna donosiła, jest i p. jenerał Lamoricière, kandydat, którego uchylenia najbardziéj sobie życzyło Elizeum, p. Lasteyrie który w kwestyi dotacyi tak się okazał przeciwnym prezydentowi, p. Mornay który był prezesem téj komisyi. O wyborze pp. Casabianca i Regnault de St. Jean d'Angely, którego mocno sobie życzył prezydent, można zupełnie powątpiewać, albowiem nie znajdują się nawet między dwunastoma, najwięcéj po wybranych głosów mającymi. Jest to prawdziwa wojna wydana przez Zgromadzenie. Wybór ten jest głownym wypadkiem posiedzenia. Reszta sessyi poświęconą była kwestyi budżetowej.

Artykuł dziennika *Constitution du Loiret* podaje przyczyny owéj scyssyi, jaka egzystuje między jenerałem Lamoriciere i prezydentem. Artykuł odnosi ją do przeszłości, tojest do poselstwa jenerała w Petersburgu. Podczas bowiem jego tamże urzędowania, miała do rossyjskiego gabinetu przyjść nota z Elizeum, względem poparcia prezydenta Rzeczypospolitéj francuskiéj przez cesarza Mikołaja, w razie cesarskiéj restauracyi w Paryżu. Nota miała być przesłaną bez wiadomości jenerała, co mu było powodem do natychmiastowego podania się do dymisyi. Według artykułu, za wiarogodność którego wcale zresztą nieręczymy, jenerał Lamoricière zachował kopią noty.

Wspominaliśmy już mimochodem o uroczystości, jaką wyprawiali legitymiści w dzień św. Henryka. Otóż według wielu bardzo, ze wszech stron, téj manifestacyi opisów, zdaje się, że w wielu miejscowościach władze przeszkodzić niemogły, aby te nieprzyjęły charakteru prawie trwożącego. Za ścby bowiem mogły łatwo bardzo ważne kollizye i zaburzenia, w razie jakiegokolwiek nadużycia indywidualnego ze strony białych lub czerwonych.

Margrabia Normanby, poseł angielski przy rządzie Rzeczypospolitéj francuskiéj, wrócił do Paryża. Odwiedził zaraz prezydenta i ministra spraw zagranicznych jenerała Lahitte.

Z Anglii niemamy nic nowego.

Niepodaliśmy zrazu wiadomości o wyroku przeciw arcybiskupowi z Sassari w Piemoncie zapadłym, lubo obawialiśmy się jej sprawdzenia. Niechcieliśmy wierzyć, aby rząd sardyński nową stolicy apostolskiéj w osobie czcigodnego prałata miał wyrządzać zniewagę. Atoli potwierdziła się nowina. Arcybiskup istotnie, za wzywanie do nieposłuszeństwa ustawie Siccardi (tak wyrok opiewa), skazanym został, podobnie jak arcybiskup Turyński na miesiąc więzienia i 500 franków kary. Rząd ograniczył się jednak na zaaresztowaniu go w własnym pałacu przez czas trwania procesu. Kardynał Antonelli wystósował w tym przedmiocie nową protestacyą w imieniu Ojca św. do rządu sardyńskiego. (Patrz Rzym). Zdaje się jednak, że gabinet Turyński jest zdecydowany wymagać zupełnego posłuszeństwa od wszystkich swoich poddanych bez wyjątku, dla praw przyjętych w Izbach i sankcyonowanych przez króla. Zamyśla podobno i w téj sprawie z jak największą postąpić sobie energią. Skutków nieszczęśliwych i bolesne jakie z całego tego procesu wyniknąć mogą, przewidywać niechcemy, oczekując zawsze pomyślnéj odpowiedzi gabinetu z Turynu.

Piszą z Florencyi, że prezes rady ministrów p. Baldasseroni, powrócił z podróży do Wiednia i objął znowu powierzoną mu w całości dyrekcyą wszystkich sekcyj ministeryalnych.

Ambasador hiszpański książe Rivas, wyjechał jak wiadomo z Neapolu w dzień ślubu hr. Montemolin z siostrą króla neapolitańskiego, udając się do Rzymu. Dziennik neapolitański *Tempo* pół-urzędowy, mówiąc o wyjeździe księcia, przemilcza tegoż przyczynę. Niemówiąc wcale o ślubie hr. Montemolin, dowodzi niejako, że dwór neapolitański uważać chce związek ten za czysto familijny, w którym polityka żadnego niema udziału.

Według depeszy telegraficznéj królowa hiszpańska jest już w pożądanym stanie zdrowia. Bulletyny wychodzić przestały.

Stósownie do surowéj ustawy o wolności prassy, o któréj donieśliśmy onegdaj, policya zabrała mnóstwo dzienników w Madrycie. Prawie wszystkie dzienniki oppozycyjne wychodzić przestają. Trudna to niezawodnie jest dla dziennikarstwa w Europie chwila, ale gdy już daleko trudniejsze przebyło, potrafi i dzisiejszą wytrzymać.

Usiłowania kościoła greckiego pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem, jeżeli ostatnim z Aten wiadomościom wierzyć można. Patryarcha konstantynopolitański uznał nakoniec niepodległość kościoła greckiego. Dziennik grecki podaje jako niezawodne, że król Otton otrzymał od Sułtana list własnoręczny w kwestyi Anglo-Greckiéj, jako też że Cesarz rossyjski ważną w téj mierze przesłał notę ministrowi swemu p. Persiani.

Z Washingtonu (w Stanach Zjednoczonych Ameryki) odbieramy wiadomość, że prezydent Stanów Taylor 9go b. m. umarł w skutku choroby podobnéj do cholery. — W myśl konstytucyi p. Fillemore zostanie prezydentem. Wszyscy ministrowie podali się do dymissyi.

Lwów. 22 lipca. Wielkie nieszczęście, które dotknęło miasto Kraków, znajduje u mieszkańców tutejszych najżywsze współczucie.

Przełożony rady gminnéj powołał ją na posiedzenie nadzwyczajne, na którém dzisiaj ma być uradzony sposób, w jakim gmina nasza ma oświadczyć stolicy Krakowa swe bolesne współczucie.

Gdy następnie wielkość pożaru w Krakowie przypisują szczególnie niedostatecznym urządzeniom do gaszenia ognia, przeto przełożony naszej rady gminnéj użył téj sposobności, by przygotowane od niejakiego czasu urządzenia korpusu pompierów we Lwowie poddać dzisiaj pod ostateczną uchwałę rady gminnéj, a tem samem znacznie już polepszone urządzenia do gaszenia ognia przywieść do zupełnie zaspokajającego stanu.

23 lipca. Na wczorajszém nadzwyczajném posiedzeniu tutejszego wydziału miejskiego stał się okropny pożar Krakowa powodem do wynurzenia najszczérszego współczucia i najgłębszego smutku, jakim stolica Lwów przojęta jest z powodu ogromnéj, nieocenionéj straty sławnego w dziejach królewskiego grodu.

Pomimo dość szczupłych zasobów kassy, postanowiła rada gminna ofiarować z kassy miejskiéj 2500 złr. m. k. dla jak najśpieszniejszego wspomożenia nieszczęśliwych i kwotę tę wraz z zebranemi w wydziale i od innych osób prywatnych datkami z załączonem pismem kondolencyi dziś jeszcze odesłać do Krakowa.

Rada gminna przedsięwzięła natychmiast w gronie swojém subskrypcyę, i chociaż tylko 62 członków było obecnych, zebrano przecież dość znaczną kwotę wynoszącą około 1000 złr. m. k.

Sekcya dobroczynności ustanowiła pod prezydencyą swego zwierzchnika naj przewielebniejszego JMC. księdza arcybiskupa kawalera Łukasza Baranieckiego w połączeniu z przełożonym rady gminnéj komitet, który na mocy upoważnienia ze strony wysokiego prezydyum krajowego dalszą przesełką dobroczynnych darów z stolicy naszéj zajmować się będzie.

Po znaném uczuciu dobroczynności mieszkańców naszych można się spodziewać, iż w krótkim czasie obfity fundusz zasiłkowy dla tych nieszczęśliwych ofiar losu zebrany zostanie.

Zresztą uchwalono także stanowczo na wczorajszém posiedzeniu rady gminnéj jak najśpieszniejsze utworzenie korpusu pompierów we Lwowie, i zezwolono oraz na udoskonalenie wszystkich przyborów i zakładów do gaszenia ognia przez sprawienie dwóch nowych sikawek, przez pomnożenie rezerwoarów wody a na koniec przez urządzenie stósownych śluz na rzeczce Pełtwi.

Wiédeń 24 lipca. (Koresp.) Smutny los, który dotknął nieszczęśliwy Kraków największe współczucie u Wiedeńczyków obudził, i zanim jeszcze odezwa jaka ogłoszoną została, bardzo wielu oświadczyło się nie tylko z chęcią do znacznych składek pieniężnych, ale z zamiarem udzielania wszelkiéj pomocy, którąby stan materyalny nieszczęśliwych waszego miasta podnieść mogła.*)

Jak nam wczoraj opowiadano z wszelką pewnością, dostojni mężowie (których imiona może do wiadomości publicznéj nie będą podane), w tych dniach znaczne kwoty na wsparcie pogorzelców miasta Krakowa przesłać mają. Dzisiaj od 8 zrana do 12 godziny w południe w biórze *Gazety Wiedeńskiéj* przeszło 600 złr. m. k. tylko w nieznacznych składkach już złożono. Subskrypcye na wielu miejscach już są rozpoczęte. Księgarz i nakładca dziennika *Wanderer* p. Leopold Sommer zamyśla także subskrypcyę otworzyć. Sam na czele tego dobrego dzieła, staje ze znaczną summą. Jak słyszymy także i personale tego dziennika nie małą kwotę na ten cel miało przeznaczyć. Spodziewać się ogólnie należy, że oddawna znana serdecznosć i hojność mieszkańców Wiednia i teraz odznaczyć się zechce.

Wspomnieć mi wypada w końcu okoliczność która świadczy jakiem przywiązaniem rodacy nasi tchną dla Krakowian. Wiadomość o straszliwym pożarze Krakowa doszła nas w sobotę zrana. W polskiéj kawiarni pod Tuchlauben zebrało się mnóstwo Polaków czekających na *Czas* który zwyczajnie o godzinie 12 przynoszą. Otóż na nieszczęście w ten dzien *Czas* nie przyszedł. Daremnie długo czekano. Widziałem tam rodaków płaczących nad smutnym losem nieszczęśliwych i nad klęską miasta, które niegdyś tak sławne było, które zawsze jest koroną miast polskich, które tyle już ofiar poniosło! Byłoby rzeczą niepodobną sceny te opisać.

W korespondencyi mojéj z d. 13 b. m. doniosłem, że w radzie ministeryalnéj była dyskussya nad wnioskiem względem redukcyi wojska, że p. minister Krauss najwięcéj ten wniosek popierał; daléj, że ostateczna decyzya nad tym przedmiotem aż do dalszéj obrady odłożoną została. Z pewnego źródła dowiaduję się teraz, że wniosek ten z następującą modyfikacyą przyjętym został: redukcya piechoty na wielką stopę nastąpi, konnica redukowaną nie będzie, artylerya znacznie pomnożoną zostanie, pociągi (Fuhrwesen) na połowę teraźniejszéj liczby zredukują się, są dotąd bowiem na stopie wojennéj. Przez tę redukcyą pomimo, że przy piechocie i pociągach tylko nastąpi, pomimo nawet powiększenia artyleryi, wielka w budżecie nastąpi oszczędność. Możemy to uważać jako pierwszy krok na drodze wiodącéj do zrównania dochodów z wydatkami państwa i polepszenia stanu finansów.

W niższéj Austryi zorganizowało się już koło 80 gmin, według prowizorycznego prawa, sądownictwo jest już wszędzie według nowego statutu zaprowadzone. Wszystko odbywa się publicznie, jakoteż sądy przysięgłych. Organizacya więc gmin w téj prowincyi szybko postępuje. Kurrenda księcia arcybiskupa wiedeńskiego wyraźnie zabrania, aby wybory członków sądownictwa w kościołach miały miejsce, oraz plebanom nakazuje, aby na żądanie gmin w dzień wyborów solenne nabożeństwo odprawili. Książe arcybiskup niechce aby kościoły do rzeczy świeckich używanemi były, i z téj przyczyny widział się spowodowanym, przeciw żądaniu świeckich urzędów, które życzyły sobie, aby wybory w kościołach się odbyły, celem większéj tego aktu solenności, protest energiczny na mocy

*) Instytut bankowy według odebranéj wiadomości miastu Kraków 300,000 złr. m. k. wypożyczyć oświadczył pod gwarancyą rządu.

władzy duchownéj założyć. Opinia zupełnie się zgadza z energicznem postępowaniem szanownego księcia arcybiskupa wiedeńskiego.

Pisałem w ostatnim liście o zniżeniu agio na srebro i złoto oraz o powodach do tegoż; *Reichszeitung* zjawisko to innéj przyczynie przypisała i w swém rozumowaniu skwapliwie potępiła środki komissyi bankowéj uznane przez *kraj cały*, jako pierwsze warunki do polepszenia stanu finansowego państwa. Dziś powyższa gazeta cóż na to powiedzieć może, że agio w kilka dni znowu nietylko się podniosło, ale się nawet kurs wysoki ustalił. Że zaufanie do rządu powracać zaczyna, nikt przeczyć nie będzie, barometr polityczny (giełda) najlepiéj to pokazuje, bo papiery kredytowe podniosą się niechybnie. Klęska zaś z walutą dopóty radykalnie uleczoną być nie może, dopóki bank do którego żadnego zaufania teraz nie ma wypłat swoich nie rozpocznie. Przyczyny zniżenia się agio na brzęczącą monetą według prawdziwego stanu rzeczy podałem, mówiąc, że pieniężna arystokracya giełdowa po większéj części Wiedeń opuściła, już dla kąpiel już z powodu zjawienia się cholery, i że przez to stagnacya w interessach nastąpiła. Spekulanci w pobliżu stolicy bawiący, ledwo co posłyszeli, że wysokie agio upadać zaczyna, dali natychmiast polecenia w téj mierze. Ztąd znów agio poszło w górę.

Obecność fzm. Haynau w Wiedniu nie sprawia żadnéj sensacyi. Doznaje on zmienności sądów ludzkich. Ci co go dawniéj pod obłoki wynosili, dzisiaj zaprzeczają mu nawet istotnych zasług w insurekcyi madziarskiéj. Utrzymują, że czyny fzm. Haynau na odsieczy Temeszwaru i zwycięstwie pod tą twierdzą ograniczać należy. Taki jest charakter pochlebnych wielbicieli!! Dzisiaj podobno miał prywatną audyencyą u Cesarza. Obecność jego w Wiedniu ma być bardzo krótką, bardzo rzadko pokazuje się publicznie i to prawie zawsze w powozie.

NIEMCY.

† **Berlin** d. 23 lipca. W obec tak wielkiego nieszczęścia, które dotknęło Kraków, zbywa mi na śmiałości, rozprawiać pogorzelcom o wypadkach z zagranicy. Pierwszą wiadomość o pożarze odebraliśmy telegrafem w niedzielę dnia 21 popołudniu. Wieczorem o niczem innem nie mówiono. Sam tylko *Staats-Anzeiger* w dniu tym wychodzi, i on pierwsze podał szczegóły o klęsce, która tak żywo przypomniała katastrofę hamburgską. Dzisiejsze gazety zapełnione szczegółami, wyjętemi po większéj części z *Czasu*. Wielki pomiędzy mieszkańcami, zwłaszcza w klasie kupieckiéj, daje się spostrzegać udział dla Krakowa, i podobno się nie omylę, donosząc wam, że i Berlin ofiarą pewną, okaże sympatyą swoję miastu tyle nieszczęśliwemu, tak jak Kraków lat parę temu okazał niemieckiemu miastu Hamburgowi. Wzajemne wspomaganie się w nieszczęściu tak okropnem i nadywyczajném to może jedyna jeszcze cnota, którą przechowują ludy chrześciańskie Europy jedne względem drugich. Oby i dla Krakowa ten dowód miłości bliźniego skutecznym się okazał.

Z Szlezwiku niemasz dotąd żadnéj stanowczéj wiadomości. Krok Willisena traktowania raz jeszcze z przeciwnikiem przed rozpoczęciem boju, był tu powszechnie źle uważany. Podejrzywano go już o tajemne porozumienie się z nieprzyjacielem; inni utrzymywali, że działa stósownie do tajemnych instrukcyj rządu pruskiego. To prawda, że nie Duńczycy, ale Willisen prosił przez parlamentarza o jedną jeszcze konferencyą. Konferencya ta żadnego jednak nie miała skutku, bo ani regencya Księstw, ani generał komenderujący duński, nazwiskiem Krogh nie okazali wielkiéj ochoty do uocy duński... wych układów. Willisen wydał zatem na dniu 21 b. m. z głównéj kwatery Falkenburg nową proklamacyą do wojska, w któréj oświadcza, „że dzień stanowczy nadszedł, że wszelkie układy względem żądanego poddania się i wyrzeczonych obietnic zerwane, że on w każdym razie wytrwa do końca.“ A więc wojna, która się zresztą na lądzie i na morzu już rozpoczęła. Duńczycy posunęli się o parę mil od Flensburga ku południowi. Willisen zaś nie rusza się krokiem naprzód. Znajomsi rzeczy twierdzą, że to podstęp z jego strony, przez który ściągnąć chce nieprzyjaciela na pozycyą, którą zajmuje, bardzo dla siebie korzystną. Willisen, strategik w złéj pozycyi pewno się bić nie będzie. Byłżeby napróżno pisał kampanią polską i włoską?

Na morzu gonitwy okrętów. Kapitan okrętu holsztyńskiego Lange, ścigany przez statek duński, chciał schronić się w Trawemünde, porcie lubeckim. Nieprzyjęty, wypłynął na morze, aby się dostać do najbliższego portu holsztyńskiego. Przymuszony do bitwy i wpędzony na piaski, miał pójść na łup Duńczyka, gdy kapitan wysadziwszy ludzi na łodzie, statek zapalił i wysadził w powietrze, a sam ze swymi przybił szczęśliwie do brzegu. Spalony okręt nosił nazwisko „von der Tann,“ jednego z bohaterów dawniejszéj wojny, generała z wojska bawarskiego, który i teraz do Holsztyuu przyjechał i jest szefem sztabu przy Willisenie. To są najpóźniejsze wiadomości. Lada dzień spodziewają się bitwy, bo wojska z obu stron tak mają być zażarte przeciw sobie, że przeciw rozkazom generałów rzucą się na siebie, jeźli jeszcze daléj ku sobie się zbliżą. Mimo sympatyi objawiającéj w Niemczech dla Holsztyńczyków, trudno nie dostrzedz niezaufania, niewiary w prowadzenie ich w wojnie. Przytomność Rossyan demoralizuje Holsztyńczyków; podnosi zaś zapał Duńczyków. To i tutaj czuć się daje.

Sprawa niemiecka przechodzi powoli cały zodyak przemian politycznych. Niedaleką już jest znaku raka; na nim stanie, i zacznie dawny swój obrot w zaczarowanem kole Bundestagu. Tak brzmi tu coraz silniéj i głośniéj wola pana północy. Przeciw niéj niemasz apelacyi.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Poznań 23 lipca. (Kor.) Boleść jaką wywołał ogólnie pożar, który dotknął Kraków, tę naszą Jerozolimę, trudno wam opisać, tak nią przygnębieni jesteśmy, że pióro wypada z ręki, nie zdolne opisać, co w sercach ogółu się dzieje, nie zdolne innego dotknąć przedmiotu. Na nieszczęście nie wiemy nawet, czy ta rzeczywista egipska plaga, na nasz kraj spuszczona, już przeminęła, bo ostatnie wiadomości nasze nie sięgają po za 163 Ner Czasu, zapełniony opisem ruin i zniszczenia. Nie wątpimy, że Wielkopolska, mimo odrętwienia i ciężkich czasów, uczuje sercem synowskiem, klęskę naszéj matki, dawnéj stolicy swojéj, i że nie będzie skąpić ofiar jak za dawnych dobrych czasów, by przynieść choć grosz wdowi w ofierze braci krakowskiéj. Słychać, że już w tym względzie krzątać się poczęto, i że arcybiskup Gnieźnieński, staje na czele komitetu, który składkami się trudnić będzie. Cześć mu i chwała, jeźli rzeczywiście tak się stanie, dowiedzie, że pojmuje obowiązki, wysokiego położenia swego.

Dwa tak sprzeczne elementa dotknęły w tym roku dwie z stolic naszych: powódź wiosenna doprowadzi już i tak zubożoną ludność polską Poznania do żebractwa, ogień niszczy nam panteon polski, stary gród Krakowa. Nie pojmujemy tylko, zkąd w Krakowie, taki zupełny był brak sikawek. Zkądże tak mało ich mieliście? wszakże u nas, niech się chata w jakiéj wiosce zapali, w godzinie jest ich 12 lub 15ście na miejscu pożaru; odpowiedzialność w tym względzie, w obec Krakowa i całego kraju, spada na tych, którym dozór straży i porządków ogniowych był poruczony.

FRANCYA.

Nie bez ciekawości będzie dla czytelników dowiedzieć się, jak w Anglii nowe prawo francuzkie o prasie jest sądzonem.

Otóż co mówi *Times* w téj mierze:

„Radość, którą wielka europejska rewolucya z roku 1848 wywołała u ludzi mających pretensyą, iż sami jedni są politycznie liberalnemi, przemieniła się w smutne przekonanie, że sprawa wolności wszędzie ustąpić musiała z przyczyny saturnaliów demokracyi. Przewidywali to ludzie, którzy nie byli sprawcami rewolucyi, ale których pięknemi pozory oszukać niepotrafiła. Anarchią kilku-miesięczną ma zastąpić, jak się zdaje, długoletni despotyzm. Kontrast ducha reformy umiarkowanéj, który w 1847 postępował, z rezultatami, jakie widziem w r. 1850 są potępieniem stanowczem teoryi i nadużyć demokratów w entuzyazmie. Tak więc pod Rzecząpospolitą francuzką system represyjny, doszedł tam, gdzie poprzednikowi Rzeczpospolitéj dojść ani się śniło. Wypada stąd konkluzya, że Francya żałować musi administracyi króla, którego wypędziła, nietylko dla sprawy porządku, którą utrzymywał, ale nadto dla sprawy wolności, którą narodowi przechowywał, a która zaginęła. Władza represyjna w ręku zgromadzenia jedynego, jest formą rządu cięższą i despotyczniejszą od innéj. Któryż monarcha absolutny lub parlament, byłby mógł bez oporu odebrać prawo głosowania trzem milionom poddanych, albo przeprowadzić prawo o prasie, które z natury swojéj niszczy wpływ tego wielkiego organu opinii publicznéj? We Francyi, żywotność prasy, leży w jéj taniości. Niema dziennika, którýby tam potrafił wychodzić po cenie dzienników angielskich.

Z obowiązkiem włożonym na redaktorów dzienników podpisywania swoich artykułów, widocznie się przedstawia, że w chwilach odurzenia lub wielkiego niebezpieczeństwa, prawda nie tak łatwo wypowiedzianą zostanie. Ludzie, którzy do dziś dnia wspierali dzienniki bądź wpływem, bądź współpracownictwem, cofną się przed podpisaniem artykułu *pierwszy z Paryża* (premier Paris). Zapewne artykuły podpisane Wilker, Cobett, Henryk Fonfréde, Juliusz Janin, Emil Girardin, Marrast itd. zapewniły tym autorom wielką osobistą reputacyą, jednakowoż wielka część redakcyi dziennika zostawała w anonymie. Nowe prawo nie dozwala tego anonymowego charakteru. Odtąd krytyka będzie się odbywać kosztem krytykującego. Prasa francuzka dążyła do potęgi bez miary i osiągnęła ją prawie; lecz nie przestawszy na swéj misyi przedsięwzięła poduszczać konspiracye, kierować masami, dyktować abdykacye, tworzyć rządy, rewolucyonizować kraje; skaraną też jest dzisiaj bezmiernie. Kraj niecierpiący rewolucyi, nie cierpi prasy, która ją zrobiła. Odrzuca Francya wolność prasy, jak przy rozbiciu okrętu wyrzuca się skarby, które w chwili niebezpieczeństwa przeciążają okręt, i te konwulsye polityczne mające sprowadzić wyzwolenie świata, kończą się na odstąpieniu wolności, których ludzie używali i ciągle rozszerzać się starali. Takie są skutki rewolucyi, iż dzisiaj lud francuzki chętniéj poniósł stratę wolności prasy, niżeli temu kilka miesięcy byłby przyjął zakaz bankietu buntowniczego lub odroczenie kilkodniowe, jakiéj reformy elektoralnéj.“

— Umieściliśmy w dawniejszych naszych numerach wzmiankę, że pan Ledru-Rollin, i inni emigranci francuzcy w Londynie, potępili w dzienniku *le Proscrit* przez nich wydawanym, całe stronnictwo zgromadzenia prawodawczego *la Montagne* zwane w ogólności, a pana Proudhona w szczególności. Odpisał mu ostatni w stylu sobie właściwym uderzył wprost na dekalog czyli programat ułożony przez nich w dziesięciu artykułach, i wychłostał jego autorów. Podajemy uwagi, które wyświecają zgubną politykę tych, co się mają sami jedni za republikanów *de la veille.*

„Nie sądziliście zapewne, mówi pan Proudhon, abym wam nie odpisał, i puścił bez kontroli wasze nibyto rewolucyjne napomnienia. Jest to najmniéj co sobie pozwolić mogę za nim mnie wyszlecie tam, gdzie poszli Hebert i Pére Duchène. Zobaczmy więc owe wielkie myśli, ową politykę głęboką, którą podajecie ludowi francuzkiemu i téj demokracyi europejskiéj, któréj się mienicie być organem.

„1. Polityka zewnętrzna: wojna królom, braterstwo ludom.

Oto wasze pierwsze i największe przykazanie. Nie zrujnowaliście się na koncept, przepisaliście tylko rubrykę z roku 1793. Za przykładem ojców naszych bierzecie rewolucyą na opak, szukacie reformy socyalnéj w reformie politycznéj, nie widzicie, że instytucye polityczne są wynikiem systematu ekonomicznego. Dla tego też wasza demokracya jest tylko absolutyzmem, wasza Rzplita powszechna, jest tylko łataniną monarchii powszechnéj. W tém jest wasza illuzya, z któréj wyleczyć was niemożna, w tém źródło waszéj niegodziwéj polityki. Jeden prosty traktat celny z Belgią roztrzygał, szanując niepodległość narodu belgijskiego, ważną kwestyą naszéj granicy nadreńskiéj. Zamiast tego rozwiązania ekonomicznego, nieumieliście nic wynaleść mędrszego nad śmieszną waszą wyprawę Risquons-Tout. I nazywacie to polityką rewolucyjną!

„2. Na wewnątrz, mówicie, programatem naszym jest rewolucya. Jest to Rzeczpospolita; jest to człowiek w całéj swéj godności i posiadaniu samego siebie; człowiek silny pożywieniem ducha i pożywieniem ciała.

„Przyznać potrzeba, że to definicya nader śmieszna. Jednéj atoli niemożna jéj odmówić zalety, niekompromituje was wcale. W manifestach rewolucyjnych, tak jak w programatach ministeryalnych i mowach królewskich, główną jest rzeczą, aby mówić, a nic nie powiedzieć. Pod tym względem drugi wasz artykuł dopisuje zupełnie życzeniu.

Przeszedłszy tym sarkastycznym sposobem wszystkie artykuły i wyśmiawszy je do woli, pan Proudhon przystępuje do konkluzyi.

„To coście zrobili, jestże to naseryo, obywatele wygnańcy? Jakto, i z tymże to zamyślacie robić wojnę królom, uspokoić narodowe zazdrości, zatrzymać wojny ras, ustalić braterstwo ludów, ukonstytuować demokracyą europejską? Także to założyliście sobie ukonstytuować rewolucyą, a przytém rozwiązać problemata, pracy, kredytu, stowarzyszenia, podatku, własności jako też i państwa? Toż to na mocy takich pięknych pomysłów, potępiacie prasę i reprezentantów? Więc to na takich oparci wnioskach motywujecie waszą drugą odezwę: do broni?! Powoływać lud do broni! a zatém wy jeszcze nie wiecie czemu manifestacya 13 czerwca nieudała się i czemu udać się nie mogła? Insurekcya, dowiedzcież się raz na zawsze, i insurekcya, pomimo wszelkich deklaracyi i gloryfikacyi demagogicznych, ma w sobie coś szkodliwego, jak wojna i kara, takiego co sprawia, iż sumienie ludu jéj się sprzeciwia, że obywatele przeciwko własnéj woli do niéj przystępują. Nie jest to wcale doktryna, jest faktem. Insurekcya udaje się tylko o tyle, o ile się zamaskować potrafi. Możnaby powiedzieć, że lud w najsprawiedliwszych nawet sprawach, rumieni się przed powstaniem. Rewolucyą 1830 robiono z okrzykiem: niech żyje konstytucya! rewolucyą 1848 z okrzykiem: niech żyje reforma! Nie były to okrzyki powstania, były to protestacye przeciw powstaniu. Namiętność może potem zamienić w rewolucyą ruch nie noszący z początku tylko cechę pokoju i legalności, ale nie widziano nigdy, aby cały lud powstał i zrazu przyznał się do tego. Wasze wołanie do broni, wykrzyknięte z trybuny, udaremniło 13 czerwca 1849, 31 maja 1850, na długie może lata. Nie zwodźcie się. Ani lud, ani mieszczanie nie mają do was zaufania. Lud wyśmiewa wasze paskinady polityczne i socyalne. Widział on was przy dziele. Osądził potęgę waszych środków, wie on dobrze, jak sobie radzić umiecie, za nic w świecie niepowierzyłby drugi raz swoich losów waszym rękom. Uspokójcież się tedy, i cokolwiek się stanie, nie suszcie sobie mózgu, nie psujcie żółci.— Przyjmijcie z rezygnacyą spoczynek, który wam daje wygnanie, wbijcie sobie w głowę, że jeżeli nieprzerobicie waszego ducha, waszego charakteru i rozumu, skończyliście waszą rolę.“

Po tym loicznym i tak surowo wynioskowanym dekrecie, pan Proudhon kończy uderzeniem niesłychanie śmiałym, lubo w końcu śmiesznym:

„Chcecież więc służyć jeszcze ojczyźnie, pracować dla postępu, przyczynić się do rewolucyi? Wierzcie mi bądźcie innemi ludźmi. Zawieście na kołku wasze parlamentarskie łachmany, połknijcie waszą frazeologią, spalcie te stare świecidełka jakobinizmu, uczcie się historyi, ekonomii politycznéj i prawa. No, chcecież, abym wam całą myśl moją powiedział?—

Jeden znam tylko wyraz, który charakteryzuje całą waszą przeszłość, i chwytam tę sposobność, aby go przenieść z szwargotu ludowego do języka politycznego. Z waszemi wielkiemi słowy, wojny królom i braterstwa ludom, z waszemi paradami rewolucyjnemi i z całym tym hałasem demagogów, nie byliście dotąd niczem innem, jak tylko blazgonami" (blagueurs).

WŁOCHY.

Rzym. Otóż protestacya dworu Rzymskiego przeciwko dekretowi skazującemu Arcybiskupa Sassari, o którym mówiliśmy w przeglądzie:

Do p. margrabiego Spinola, pełnomocnika J. K. M. Króla Sardyńskiego.

Z Watykanu 26 czerwca 1850.

Pomimo skarg i protestacyi uczynionych przez podpisanego kardynała i zastępcy sekretarza stanu, w imieniu Ojca ś., w nocie posłanéj JE. z 14 maja r. b. przy okazyi nieszczęśliwego uwięzienia arcybiskupa Turyńskiego w fortecy téj stolicy, gwałty, które się rozpoczęły w państwach J. K. Mości Sardyńskiéj na osobach pasterzy duchownych, w moc praw antikanonicznych promulgowanych w tym kraju, nie przestają być daléj czynione.

W saméj rzeczy, nie tylko, iż podczas gdy stolica apostolska sprawiedliwe czyniła reklamacye, prowadzoną była coraz daléj procedura kryminalna, pod którą chciano podciągnać wspomnianego powyżéj arcybiskupa, ale nadto odnowionym został ten zamach z małą tylko różnicą okoliczności zewnętrznych przeciw czcigodnemu prałatowi kościoła arcybiskupiego w Sassari. Poczytano mu również za przestępstwo oznaczenie postępowania którego duchowieństwo jego trzymać się miało, aby zabezpieczyć swoje sumienie co do tych praw anti-kanonicznych wspomnionych i zawezwano go sądownie do stawienia się przed trybunał pierwszéj instancyi w Sassari. A ponieważ bez pozwolenia świętéj stolicy uczynić tego niechciał, położono areszt na jego osobę, który miał być wykonanym przez siłę zbrojną stosownie do praw obowiązujących w królestwie. W końcu ze względu na zdrowie słabowitego prałata zastąpiono ten krok aresztem w jego biskupim pałacu, podczas gdy mu wydano proces kryminalny.

Jest to nowy opłakany wypadek, przeciw któremu podpisany winien reklamować i protestować na nowo w imieniu Ojca ś., przeciw takiemu postępowaniu w królestwie kotolickiem, na szkodę kościoła i władz jego, jako też przeciw tylolicznym krzywdom wyrządzonym godności biskupiéj, bez żadnego względu na kary kościelne, które ztych powodów na to królestwo spadają.

Winniśmy raz jeszcze przypomnieć, że te reklamacye i protestacye są oparte na rozporządzeniach jeneralnych prawa kanonicznego, jakoteż na układach szczegółowych solennie zawartych między stolicą apostolską i królem Sardyńskim; układy, które stolica apostolska ma prawo uważać zaobowiązujące, nawet pod teraźniejszą formą rządu Sardyńskiego, raz dla tego jakeśmy to już powiedzieli, że statut fundamentalny królestwa, daje tym układom szczególną rękojmię; drugi raz dla tego, iż w żadnym razie, jak to każdemu wiadomo jedna ze stron kontraktujących, nie może bez poprzedniego porozumienia się z drugą, gwałcić w niczem solennych układów.

Jego świątobliwość, widząc z boleścią iż użalenia tak słuszne dawniéj w imieniu jego uczynione, nie zostały uwzględnionemi, słusznie mogłby się obawiać, że ta nowa jego i równie słuszna reklamacya, którą dzisiaj podaje tego samego gotowa doznać losu. Wszelako miasto oddawać się nieufności, przekłada, zaufać jeszcze sprawiedliwości W. monarchy sardyńskiego i tych którzy stoją u steru rządu; woli pozostać w nadziei, że JKMość i królewskie ministeryum, uznają jak są mocnémi i uzasadnionemi przedstawienia głowy kościoła, zadosyć uczynią jego żądaniom i zechcą tym sposobem oddalić smutną konieczność w jakiéj inaczéj znalazłby się Ojciec ś. wystąpienia czynem wyraźnym w obliczu kościoła i świata katolickiego, stosownie do ważnych powinności i jego powołania apostolskiego.

Z resztą, jeżeli Jego Świątobliwość spodziewa się, tak jak tego wyraźne czyni żądanie, że postępowanie krzywdzące z arcybiskupem Sassari koniec weźmie, to znów podpisany nie może jak tylko sądzić, że prędkie i całkowite wypełnienie papieżkiego żądania nie może być obojętne osobom, które chlubiąc się należeniem do kościoła katolickiego muszą wiedzieć o powinnościach, które na nich ciążą, a te są, aby się zastosowały do jego praw i posłusznemi były jego najwyższéj głowie.

Podpisany poleca Waszéj Excellencyi, aby zechciał uwiadomić o téj nocie urzędowéj swego Monarchę, i aby ta dopięła swego celu prosi o użycie wszelkich środków, któremi natchną wzniosłe jego osoby uczucia.

Przyjmij W. Exc. itd. — G. Kardynał Antonelli.

Podziękowanie publiczne.

Ogromem pożaru dotknięty, najdzielniejszéj doznałem przysługi od pana Józefa Michniewskiego komissarza, i nie mam wyrazów do opisania jego nadzwyczajnego poświęcenia się i odwagi. Wśród płomieni i walących się pięter, wśród dławiącego dymu i gorąca, po drabinach w najniebezpieczniejsze wdzierał się miejsca, z widocznem narażeniem życia, walczył z rozbestwionym żywiołem i był duszą całego ratunku. Szczytne to jest męstwo, iść w ogień i walące się mury, jedynie ze szlachetnego uczucia miłości bliźniego! Tem męstwem i tą cnotą odznaczył się p. Józef Michniewski, a za wzniosły ten czyn, godzien publicznego uwielbienia, moją najwyższą cześć i niewygasłą wdzięczność mu publicznie oświadczam.

Obywatele: Józef Patelski i Teofil Seifert czynną nieśli mi pomoc, zaś zacnéj młodzieży akademickiéj pp. Rosenzweig, Estreicher, Sawiczewski, Bierkowski, Kotarski, Bielczyk, Mańkowski, Stróżecki, winienem ocalenie wielu ruchomości, i za ich poświęcenie się, publicznie im dziękuję. *J. Louis.*

Kronika miejscowa

Kraków 26 lipca. Mały był targ dzisiejszy na Kleparzu. Ceny od poniedziałku w zupełnéj zostają stagnacyi.

Wełna tego tygodnia poszła nieco w górę. Ośmdziesiąt centnarów sprzedano do Biały, centnar wiedeński po 105 złr. k. m. Na berliński centnar sprzedano także do 40tu centnarów po 60 i po 56 talarów. Zdaje się, że wełna coraz bardziéj pójdzie w górę.

Rzepak tego tygodnia dobrze popłacał. Sprzedano z dóbr Kościelnickich (jeżeli się nie mylimy) bliski 80 korcy po 9 złr. k. m. Z Galicyi przedano ze 100 kor. po $8\frac{1}{2}$ i $8\frac{3}{4}$ złr. km.

Spirytus zostaje w cenie bez odmiany. Nawet i widoków nie wiele aby się miał podnieść. Kilka-set wiader austr. sprzedanemi zostały po $13\frac{1}{2}$ złr. m. k.

Co do żniwa gospodarze skarżą się na sprząt żyta. Kupcy z [illegible] w tamtych prowincyach, wyjąwszy co do kartofli gdzie wiele pustych placów dostrzedz się zdaje.

— Stan Wisły 1 st.

Przyjechali do Krakowa od d. 25 do 26 lipca. Wojnarski Piotr, Goldmann Szymon, agent handlowy, Trembecki Józef dzierżawca, z Tarnowa; — Chyliński Anton obw., ze Lwowa; — Górski Leon dzierżawca z Kliszowa; — Wyczałkowski Piotr dz. dóbr., z Sambora; — Macewicz Karolina obw., z Borku falenckiego; — Rudnicki Tymoteusz obw. z Wiednia; — Lachemajer Karol obw., z Prus; — Pikusińska Justyna dziedz. dóbr, Wilkuszewska Konstancya dziedz. dóbr, z Oderberg; — de Beauveau książe, z Karlsbadu.

Wyjechali. Borowski Kalixt, do Sieniawy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Sanok 24 lipca. (K.) Przez nadzwyczajne upały tegoroczne po równinach tutejszego cyrkułu siano już zebrano, lecz ledwo połowę téj ilości jaka była w roku zeszłym; po górach zaś nic było co kosić, i czekano aby się trawa podniosła, a teraz gdy łąki i w górach pokoszono, nastąpiła słota i dnia 14 i 15 tegoż takie były ulewy, że siano zupełnie się zniszczyło, i miejscami powódź nie tylko łąki zamuliła ale i zagonami nawet zboże zepsuła. Słota przez 9 dni ciągiem trwała. Siano w kopach stojące zagrzało się, i zupełnie na nic zeszło, tak, że nie wiedzieć czém tego roku robocze bydło będziemy mogli utrzymać. Koniczyna osobliwie w górach zupełnie chybiła, ledwo ją do miernych zbiorów rachować można, i to tylko w niskiem położeniu tutejszego cyrkułu, w górach zaś całkiem jéj niemasz. Tego można się i na przyszły rok spodziewać, bo nasienia bardzo trudno było dostać, choć i za najdroższe ceny. Tak po największéj części, nie ma siana ani koniczyny. Do zrobienia siana bardzo trudno było o najamnika, choć w innych latach na przednowku dosyć go dostać było można. Czegoż dopiero do zbioru zboża spodziewać się mamy, gdy w ten czas będzie miał już zboże swoje. Żyto i pszenica ozima, jak wiadomo chybiła, lecz jara pszenica, jęczmień a osobliwie owies obiecują wielkie plony. W kartoflach zaraza już się pokazała, lecz przecież nie tak wielka jak w zeszłych latach. Wszędzie już bywają używane, są bardzo wodniste, ale musimy sobie powiedzieć, że lepsze takie jak żadne.

W handlu żadnego ruchu niema, na konie, woły, nierogaciznę żadnego niema pokupu. Ze zbożem dzieje się to samo, i choć rachowano, że na przednowku będzie znacznie droższe, przeciwnie się stało. Teraz płaci pszenicy korzec po 15 fl. WW.; żyta korzec po 13 fl.; jęczmienia 10 fl.; owsa 6 fl.; grochu i bobu po 12 fl.

Czytamy w gazecie *Czas*, jak się chłopi obchodzili w Bocheńskim cyrkule ze swoim dziedzicem, i jakie mu szkody zrobili. I u nas nie ma wsi gdzieby chłop swemu dziedzicowi szkody nie robił, łąki wypasają, w lesie szkody niesłychane; tak, że nie ma dnia aby się gdzie szkoda niepokazała. Wdzięczność nie jest ich wadą bo właśnie tam gdzie byli wspierani od właścicieli, i nie jednemu do tych czas jeszcze pieniądze i zboża winni, ani ich do oddania długu nakłonić, ani od nadużyć powstrzymać nie można. W takim razie nawet najemnicy są daleko drożsi i wolą pójść o pół mili daléj, aby nająć się do roboty za tę samą cenę jaką im właściciel ofiaruje, niżli jemu robić dla bojaźni, aby swojéj nieodebrał tym sposobem należytości od chłopów swéj wsi.

Urzędowe.

Ner 8248. (51)

RADA ADMINISTRACYJNA OKR. KRAKOWSKIEGO.

Wydział Dochodów Publicznych.

Stósownie do reskryptu c. k. Kommissyi Gubernialnéj z dnia 5go b. m. N. 2680 praes. Rada Administracyjna podaje do powszechnéj wiadomości, iż N. Pan raczył najwyższém postanowieniem z dnia 10 czerwca b. r. na przejście p. Józefa Brodowicza Doktora Medycyny, byłego Kommissarza rządowego zakładów naukowych, obecnie professora praktyki lekarskiéj w stan spoczynku z pensyą emerytalną 8.800 złp. czyli złr. 2095 kr. $14\frac{1}{2}$ m. k. wyraźnie złr. dwa tysiące dziewięćdziesiąt pięć kr. czternaście i pół m. k. zezwolić, oraz w uznaniu jego zasług dla dobra Uniwersytetu Jagiellońskiego i miasta Krakowa położonych nadać mu mały krzyż orderu Franciszka Józefa. — Kraków dnia 10 lipca 1850 roku. — Prezes, P. *Michałowski*. — Sekretarz Jlny, *Wasilewski*.

N. 12,095. RADA MIASTA KRAKOWA. [35]

Wydział Porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Wzywa Jana Słupskiego czyli Słupika rymarza i Augustyna Kriebs piwowara, popisowych M. Krakowa, aby się w ciągu sześciu tygodni, a jeżeli bawią za granicą, w ciągu 3 miesięcy najdaléj na miejsce zaciągu wojskowego stawili; po bezskutecznym bowiem tego terminu upływie, za zbiegów rekrutacyjnych uważani będą.

Kraków dnia 10 lipca 1850 r.— Vice-Prezes, J. *Paprocki*. — Z. Sekretarz Jlny, J. *Estreicher*. (2-3)

SPROSTOWANIE.

W numerze 169 „Czasu" na stronicy pierwszéj, w trzeciéj szpalcie, w wykazie właścicieli przy ulicy Brackiéj pod liczbą 243, *zamiast:* Brossard Rozalia, *czytaj:* Brossard Julia wdowa.

OD EXPEDYCYI.

Odtąd pojedynczych Nrów Czasu tylko w Księgarni P. Baumgardtena przy Głównym Rynku dostać można. W Expedycyi Czasu nic pod żadnym pozorem, nikomu sprzedać nie wolno.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 27 lipca. Banknoty 92. — Pruski kurant $104\frac{1}{2}$.—Imperyały ros. 34. 24.—Ruble srebrne nowe $101\frac{1}{6}$. Dukaty złp. 19. 27.— Listy zastawne Król. Pols. bez kuponów $99\frac{3}{4}$. Listy zastawne Galicyjskie żądają 100 dają — — Cwancygiery stare $105\frac{1}{6}$ nowe 106.

Kurs wiedeński z dnia 25 lipca. — Metaliki $97\frac{1}{8}$. — Nowa pożyczka $84\frac{3}{4}$.—Akcye Banku wiedeńs. 1200. — Akcye Kolei żel. $112\frac{1}{4}$. Agio od złota. $20\frac{1}{2}$. Agio od srebra $16\frac{1}{4}$.

Kurs wrocławski z d. 25 lipca. Banknot. austryac. $87\frac{3}{4}$.—Polskie papiery $96\frac{1}{6}$. — Listy zastawne Królest. Polsk. $95\frac{1}{2}$. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $69\frac{1}{4}$.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
26	2	27" 4'''. 07.	† 17.° 2.	5'''. 51.	pł. zach. śred.	pochmurno		† 21.° 7.	† 13.° 2.
„	10	„ 3. 87.	† 14. 6.	5. 65.	zachodni „	„			
27	6	„ 4. 23.	† 11. 5.	4. 91.	„ „	„			

Do Numeru dzisiejszego dołącza się N. 19 Dodatku Literackiego.